

00 Wz, 352

OPIS OBRAZU NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI CZĘSTOCHOWSKIEJ

w drzewie rzniętego

przez

JÓZEFA KALASANTEGO JAKUBOWSKIEGO

(Nauczyciela emeryta)

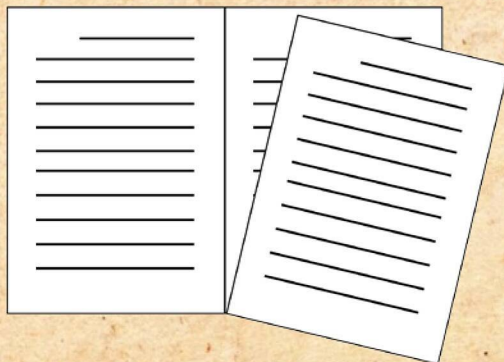
(Własność autora).

W POZNANIU.

CZCIONKAMI N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI

1855.

L



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

228593 I

228594 I

228595 I

228596 I

228597 I

228598 I

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



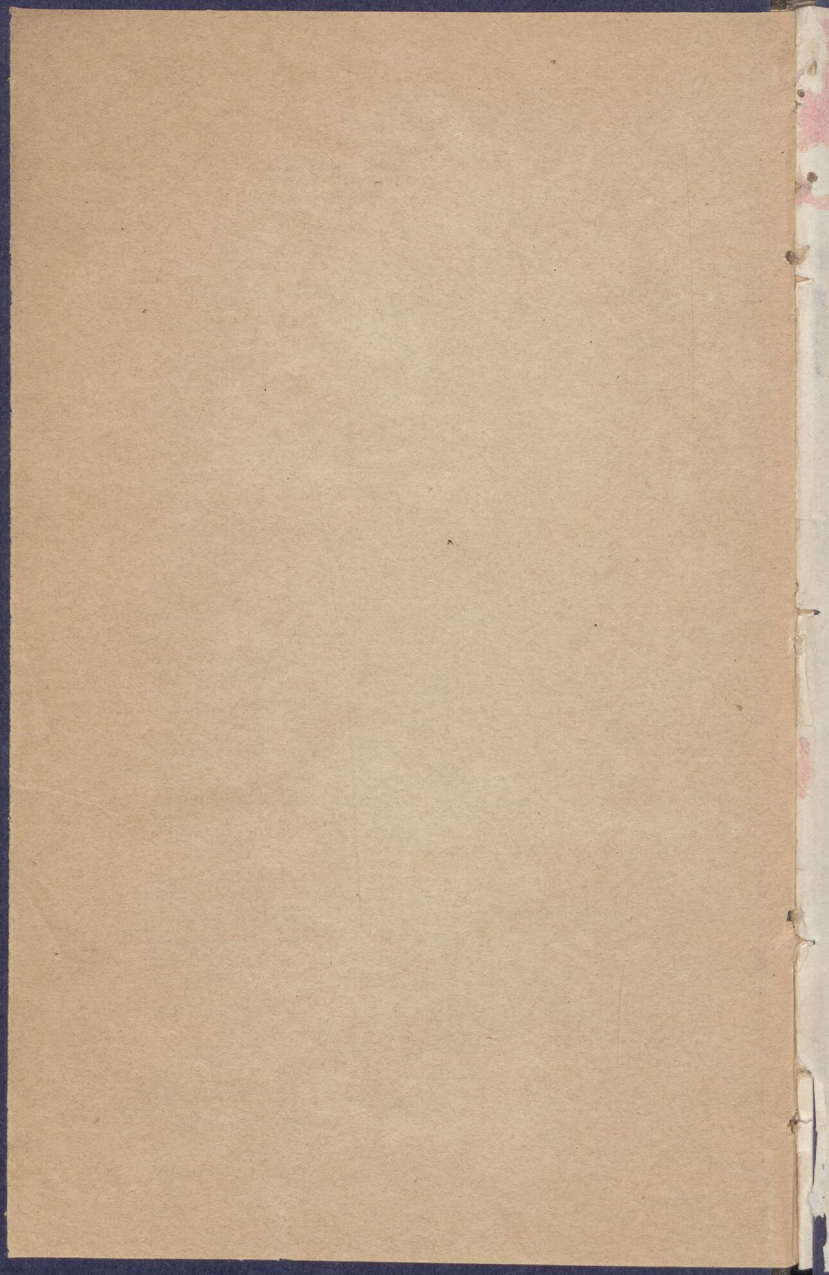
228598

228593

Wypożycza się
tylko do czytelní

198
1-6





00 W 7, 352

OPIS OBRAZU NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI CZĘSTOCHOWSKIÉJ

w drzewie rzniętego

przez

JÓZEFA KALASANTEGO JAKUBOWSKIEGO

(Nauczyciela emeryta)

(Własność autora).

W POZNANIU.

CZCIONKAMI N. KAMIENSKIEGO I SPÓŁKI

—
1855.

L



228593 I



1950, Da 2825



DLA PAMIĘCI.

OPIS PRZEZEMNIE JÓZEFA KALASANTEGO JAKUBOWSKIEGO, RZNIĘ-
TEGO W DRZEWIE OBRAZU NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY MARYI
CZĘSTOCHOWSKIEJ.

R. 1852 dnia 20 Lipca, będąc osobiście w mo-
jém miejscu rodzinném w Kaczanowie pod Wrze-
śnią, pokryłem nowym czerwono pokostowo ma-
lowanym dachem cały kościół. Wtenczas odzna-
czyłem na papierze obwód obrazu malowanego
Częstochowskiego z pobocznego ołtarza do za-
mienienia go na inszy téj samej wielkości, po-
nieważ od 1793 r. już był bardzo zniszczony. —
Później przyszło mi na myśl wyrobić ten obraz
w drzewie. Ale sobie jednak naprzód wystawić
nie mogłem, jakby zrobić to, czego nigdy — nie-
tylko nie robiłem, ale nawet — nie widziałem;
choć i téż w różnych krajach na wystawach,
w muzeach, w gabinetach i w wielu zbiorach
wiele różności się napatrzyłem. Lecz nieustanna
myśl nigdy mi miru nie dała, aby się konie-
cznie na to odważyć. Oznajmiłem to memu bratu
Xiędzu Janowi, który mię nawet jeszcze do tego
zachęcił.

R. 1852 dnia 20 Listopada (9bris) kazałem w Poznaniu zrobić taflę, czyli platę z lipowego zdrowego drzewa z dwóch blochów spojona 6½ berlińskich — więcej niż reńskich — ćwierci, czyli przeszło trzy stopy długą, 5 ćwierci szeroką i 3 cale grubą. Pod spodem kazałem werznąć dwie szpagi, aby się tafla nie paczyła. Tę platę robił mi nierzetelny stolarz bardzo długo, i zapłaciłem ją 18 złotych polskich czyli 3 talary. Bałem się jednak zacząć do tego rysunek, bo mi się to zdawało niepodobnem dla mnie do wykonania. Lecz zdarzył mi się przypadek: jadąc, wywrócono mię z bryczką. Wtém nogę sobie uszkodziłem tak, że nie mogąc przez parę miesięcy chodzić, spokojnie w łóżku na papierze rysowałem.

R. 1853 dnia 13 Lutego — a w 67mym roku mego życia — zacząłem na papierze rysunek obrazu Najśw. Maryi. Różne umysłone wyobrażenie coraz dalej na papierze oznaczałem, poprawiałem, zmieniałem, dopóki planu i rozkładu wzorów nie ułożyłem.

R. 1853 od dnia 2 Września (7bris) odważyłem się ten rysunek oznaczyć na téj drzewianej placie w ten sposób: Przybiwszy na platę gwoździkami papier z rysunkiem, dopiero po tym rysunku ciągnąłem mocno cyrkiem. Najprzód

odznaczyłem obraz Maryi z Jezusem, aby ozdoby móżdż zastósować do próżni pozostałej wkoło obrazu. Tak przeniósłem rysunek z papieru na drzewo. A lubo tego w całym mém życiu nie widziałem, a tém samym nie robiłem, jednak mi się to dosyć dobrze powiodło. Tym sposobem miałem już oznaczony cały rozkład wzorów i plan, w którym później, gdy już wyrzyznałem — coraz więcej różnych wyobraźni, niżej w opisie umieszczonych, co mi na myśl stósownego przyszło — potrosze do miłej zabawy przydawałem. *Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.* Horat. *Ars poet.* V. 143. Cały osiągnął cel, kto połączył użytek z przyjemnością.

R. 1853 d. 20/12 (Grudnia) odważyłem się — z największą bojaźnią — próbować, czyli ten obraz będę mógł wyrobić pospolitemi dłótkami; bo jakichby mi było potrzeba użyć, nie wiedziałem. Przed zaczęciem ośmieliłem się tém zdaniem: *Domine! duc manum meam et dirige simplicia utensilia mea.* Panie! prowadź rękę moję, i kieruj prostemi narzędziami memi.

I zacząłem wyrzynać w tym lipowym — nie malować na cyprysowym stole, jak Śty Łukasz przed tysiąc ośmset lat w Jerozolimie, gdzie ten obraz Najśw. Panny Maryi był trzysta lat — w Carogrodzie był pięć set lat — na Belzkim

zamku był pięć set lat — w Częstochowie jest już przeszło pięć set lat, skąd go przemalowano już po miliony razy. Więc i Ja go téż — choć nieudolną rzeźbą — naśladować przedsięwzięłem. — Lecz, niemając nigdy żadnej do tego wprawy, ani praktyki, tak się lękałem, aby czego z rysunku nie zepsuć w drzewie, i że po trzy koszule — z obawy — na dzień przepocone przewłóczyć musiałem. Nawet po kilka razy rzuciły mi się łzy z frasunku, nie wiedząc, jakby wyrobić to, co odrysowałem, bo naprzód z doświadczenia tego nie umiałem. Pokrzepiałem się tylko radą Thomae à Kempis: „Inceptum est, retro abire non licet, nec relinquere oportet“ Lib. III. Cap. LVI. Zacząłem, cofnąć się nie przystoi, i zaniechać nie wypada. Całą zaś robotę przedsięwzięłem na cześć Boga i Maryi, a po sobie, w poboczny ołtarz w Kaczanowie, na pamiątkę. Cum autem homo sublatus fuerit ab oculis, etiam cito transit à mente. Bo gdy człowiek będzie usunięty z ócz, prędko téż zniknie w pamięci. Thom. à Kemp. Lib. I. Cap. XXIII. Aby wykonaniem mego przedsięwzięcia tém pewniej śmierć uprzedzić, dłuubałem bez przerwy i po dwanaście godzin na dzień przez okulary, nawet w największe upały — ciągle stojąc — aż mi nogi popuchły. Rznałem zaś wszystko nie ukośnie, jak

uczeni snycerze, tylko prostopadle, dla tego; aby ten cały wyrob w koło obrazu, widział się, jakoby zawieszony. — Do wykonania mego przedsięwzięcia zachęcało mię i to, że się ta robota podobała znawcom i dobrego gustu obojęd płci osobom, a zwłaszcza w świecie z różnemi wyrobami obeznanym ludziom. Nazywano to nawet artystowską robotą — *quod aliis placet, processum habebit, quod tibi placet, ultra non proficiet*. Co się innym podoba będzie miało zaletę, co się tobie podoba, nie daleko z tém zajdziesz. Thom. a Kemp. L. III. C. XLIX.

W moim zaś frasunku, nad wyrobieniem trudności, cieszył mię, zachęcał i dodawał semetryi mój kochany brat Xiądz Jan Kapistran Jakubowski od 1842 Proboszcz Chojnicy i Radzimia pod Obornikami, bo to u Niego robiłem w Chojnicy. Lecz dla tego wyrznąłem pod obrazem Poznań, ponieważ ciągle byłem mieszkańcem Poznania, a zawsze każdy lepiej wie znaczniejsze miejsce.







PLAN OBRAZU.

- A. Najprzód odrysowałem obwód zwyczajnej wielkości obrazu Maryi z dzieciątkiem Jezus na lewą rękę.
- B. Korony na głowach — przez Klemensa XI ukoronowanych — ozdobiłem naśladowaniem sadzonych kamieni w metal, i te wypukło mozolnie wypracowałem.
- C. Aniołki, wysokości sześć cali, trzymają Koronę Maryi i są wypukłe rżnięci. Ozdoby ich odzienia są wydrążone.
- D. Około głów i szyi Maryi i Jezusa odrysowałem w łuk obwody, a mianowicie koło głowy Maryi.
 - a) Łuk górny sadzony okrągłymi kamieniami jest $\frac{1}{3}$ cala szeroki.
 - b) Łuk spodni dwa cale szeroki, obejmuje 26 trójkątnych i między nimi 26 płomienistych promieni.
 - c) Łuk przy kapuzie po prawej stronie skroni znowu 5 trójkątnych i między nimi tyleż drobnych prostych zawiera promieni; — po lewej zaś stronie skroni tylko 3 trójkątne i tyleż drobnych mieści promieni. Koło głowy i szyi Jezusa obwód:
 - d) Łuk zewnętrzny $1\frac{1}{2}$ cala szeroki, (znowu po lewej stronie twarzy) jest w 8 trójkątnych i pomiędzy nimi w tyleż płomienistych promieni.
 - e) Łuk przy głowie $1\frac{1}{2}$ cala szeroki, znowu po prawej stronie twarzy 6 trójkątnych i między nimi 7 prostych drobnych — po lewej zaś stronie twarzy

4 trójkątne i tyleż między niemi prostych promieni mieści.

Na szyi Maryi odrysowałem w zwykłym spuszczeniu dwa sznury korali, a nad niemi naszyjnik: w środku pod brodą półksiężyc i po obódwóch stronach po dwa precyzoza. Na szyi zaś Jezusa tylko dwa sznury korali.

Dotąd wszystko najprzód odznaczyłem, aby wiedzieć, ile miejsca pozostaje do innych wyrobów.

F. Po wszystkich czterech stronach platy — począwszy od krawędzi — zostawiłem przestrzenie.

a) U góry 4 cale szeroką próżnią do wyrobu przez całą szerokość platy.

b) Po obydwóch brzegach, wzdłuż platy, tylko na 1 cal szerokości na gładką próżną obwódka.

c) U spodu 4 cale przez całą szerokość platy do stosownych napisów.

d) Po bokach i u góry platy jest znowu pod literą *F. b.* równolegle 3 cale oddalona gładka obwódka.

G. Po obydwóch bokach i u góry, między przestrzeniami naznaczonemi literą *F.* jest obwód 3 cale szeroki. między obwódkami *F. b. d.* W tym obwodzie odrysowałem po prawej ręce Maryi wielkimi literami napis: **MÓDL SIĘ** — u góry nad głową: **MARYA** — po lewej ręce **ZA NAMI**. Wszystkie te litery poprzeplatałem różnemi wypukłemi wzorami różg i kwiatów. — Pod napisem zaś **MARYA**, (dla wyraźniejszego widoku) są na dnie wdrażone (wpuszczane) wzorki wyrżnięte.

H. Nad zwierzchnim obwodem, nad literami **MARYA**, odrysowałem na przestrzeni *F. a.*

- a) Cztery cale wysokości, a dwanaście cali na szerzy platy — długości, wielką na pióra związaną wstążkę, na której obraz jest jakby zawieszony.
- b) Przez związki, spłoty, pióra téj wstęgi przewinałem grube końce gałęzi z różnych kwiatów. Te gałęzie gięte na dół formują girlandę przeprowadzoną przez narożniki wewnątrz obwodu G., i po obudwóch stronach wieńczącą obwód obrazu Maryi i Jezusa aż do spodu.

OPIS PŁASZCZA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI.

- I. Płaszcz w zwykłej formie — z kapuzą na głowie — okrywa Maryą i Jezusa z następniemi ozdobami. Ale nie jest w fałdy lub w spusty rysowany, ponieważ, delikatne, wypukle rzniete ozdoby, nie dałyby się na niegładkim płaszczu wyraźnie wyrobić.
- a) Kapuza, jak zwykle, otula głowę i twarz Maryi. Zewnątrz u góry na kapuzie, po obydwóch stronach twarzy — począwszy od szyi — 1mo są w górę rzucane kwiatki — 2do wyżej wprost skroni, są po trzy gwiazdy — 3tio nad czołem jest delikatnie rzniety Duch Śty otoczony długimi w bok bijącemi wypukłemi promieniami. Na skrętach brzeżnych kapuzy wkoło twarzy następują litery. Po prawej stronie lic są litery wypukłe: MARYA — wprost skroni, wydrążone: REGNI — nad czołem pod Duchem Śtym: POLONIAE — po lewej stronie twarzy, wprost skroni, wdrażone: REGINA — wprost lic wypukłe; et MATER.

- b) Po prawej stronie obrazu, poczynawszy od spodu aż do szyi Maryi, jest na płaszczu 13 razy w łuki gięty wężykowaty pas (skręt). W każdym zgięciu łuku jest jedno godło, symbola męki Pańskiej. Przeto poczynawszy od spodu — jest następnie ku górze symboli trzynaście. To jest: 1. Kogut, 2ga Słup — 3cia Dyscyplina — 4. Rękawica — 5. Welum Śtój Weroniki — 6. Drabka — 7. Obcęgi 8. Młot — 9. Kielich — 10. Krzyż — 11. trzy Gwoździe — 12. Dzban — 13. Serce mieczem przebite. Ta wężykowatość u dołu przechodzi pod prawą ręką, i na piersiach Maryi obejmuje jeszcze trzy łuki. W tych są 14. Marya bolesna — 15. Śty Jan ewangelista 16. Śta Magdalena. Każdej zaś symboli męki Pańskiej (poczynawszy od spodu) jest znowu odpowiednia, ale zawsze odmienną obwódka otoczona Symbola Najświętszej Maryi panny — Co do 1. jest wiara (krzyż); nadzieja, (kotwica); serce miłość. Na tej zasadzie wszystkie Symbole są zastósowane do napisu wkoło głowy Maryi — (Maria Regni Poloniae Regina et Mater). — 2. Orzeł polski hołduje Maryi. — 3. Klepsydra obwiedziona wkoło wężem swój ogon połykającym znaczy Maryą — przed wymiarem obwodu czasu na różne podziały i godziny — na matkę Jezusa przeznaczoną. — 4. Anioł z lilią zwiastujący Maryi. — 5. Księżyc jako Jój podnózek. — 6. Korona i w niej skrzyżowane krzyż papieżki i miecz: że Maryą trzy stany: Duchowny, świecki i Rycerski mają za patronkę. — 6. Świat otoczony gwiazdami Maryi hołdują. — 8. Słońce promieniste, że Marya jak słońce światu jaśnieje. — 9. Gwiazda

jutrzenki na prawem ramieniu zwiastuje światu Maryą przed wieki. — 10. Imię JEZUS — Imię MARYA. — wyżej rzucone różeczki aż do liter: MARYA.

- c) Między wyrobami symboli są dla stroju na płaszczu rzucone wypukłe różgi z kwiatami w stósownych kierunkach.
- d) Obwódka płaszcza (szlak), — począwszy po prawej stronie szyi — jest skręt z rozmaitych, ale wszystkich różnych różdek i listków. Ten skręt przewija się pod prawą ręką Maryi w spust po obydwóch stronach ręki. Dalej przechodzi na piersiach aż pod sukienkę Jezusa.
- e) Po lewej stronie obrazu począwszy od liter — et MATER — obwódka kapuzy i potem płaszcza podchodzi pod główkę i pod piastowanego Jezusa. Dalej ta obwódka przewija się przez lewą rękę — na której Marya piastuje Jezusa — otula jego sukienkę i spuszcza się aż do samego spodu obrazu. Całego płaszcza wyroby są wypracowane wypukłą, delikatną rzeźbą.

OPIS SUKIENKI MARYI.

K.

- a) Sukienka jest rznięta od szyi w małe wdrażone gwiazdki. Niżej na piersiach w same wypukłe ośmio promieniste gwiazdy. A między rogami tych gwiazd są wdrażone centki, niby sadzonych ozdób klejnotów.

- b) Całe tło sukienki jest wdrażonemi — to jest wpuszczanemi — wypracowane wyrobami gałęzi i kwiatków, które są koło gwiazd poprzewijane.
- c) U rękawów przy rękach jest wypukłe rżnięcie naśladowaniem branzoetek sadzonych klejnotami.

OPIS HERBU POLSKIEGO Z ROKU 1766.

na piersiach Maryi.

NA PAMIĄTKĘ UKOCHANÉJ OJCZYZNY.

- L.** Na piersiach Maryi jest koło $2\frac{1}{2}$ cali średnicy na wstążce zawieszone u koralu.
- a) Pierwszy zewnętrzny obwód koła jest gładki, szerokości $\frac{1}{6}$ cala.
 - b) Drugi wewnętrzny obwód jest cały nasadzony naśladowaniem okrągłych wypukłych klejnotów.
 - c) W środku między wymienionemi obwódkami jest herb Polski z roku 1766. — jak był za ostatniego Polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego — W tym herbie jest u góry:
 1mo Korona Królewska. Pod nią porobiłem ustępy do napisów; bo jak na herbie rytym, tak w méj robocie delikatnych zwojów na krawędzi obwodu umieścić mi nie było podobna. — 2do Korona księstwa litewskiego. — W tarczy jest u góry: 3to w prawej stronie Orzeł Polski — 4to w lewej pogoń Ukraińska z posuwistym biegunem. — Pod temi: 5to w lewej stronie pogoń Litewska na zwiezłym jędrnym wierzchovcu. — 6to Orzeł Prus polskich. — W samym środku w obwódce okrągłej

jest: 7mo Wół, znaczący Ruś, Wołyń, Podole. — Co do osobistego herbu Poniatowskich, jest Ciołek. — 8vo Pod wołem jest zawieszony krzyż Ś. Jana, czyli Maltańskich kawalerów Polskich. — Między temi 3. 4. 5. 6. 8. godłami są w ustępach napisy wdrażone: U góry, w środku: PRO — na lewym boku: FIDE. — niżej LEGE. — na prawym boku u spodu: ET. — wyżej: REGE. To jest: ZA WIARĘ — PRAWO — I — KRÓLA. — Najświętsza Marya ma wyrobione na szyi najprzód naszyjnik, w którego środku jest wyrznięty półksiężyc, a po stronach po dwie ozdoby z sporych precyozów — potem dopiero dwa sznury naśladowanych korali.

OPIS SUKIENKI JEZUSA.

- Ł. Sukienka Jezusa także jest bez zagiętek dla wyraźniejszego wyrobienia delikatnych na nięj ozdób.
- a) Na szyi dwa sznurki wyrobionych korali. Pod temi w środku na piersiach wisi wypukła gwiazda z sadzonemi klejnotami.
 - b) Niżej pod koralami jest spust czyli kołnierzyk w wzor-ki wypukłe: Najprzód u góry w ząbki trójkątne; potem dwie delikatnie rznięte (jakoby haftowane) wypukłe różgi rozchodzą się od gwiazdy ku górze po obydwóch stronach koło szyi.
 - c) Wdłuż na piersiach, w środku sukienka jest — pięcią wypukłemi, kręconemi, z kołtasikami pętlicami — na guziczki spięta.
 - d) Na bokach na piersiach na sukience, na prawej stro-

nie jest wypukłe IMS — a na lewój dla czci Maryi na sercu IMRA. — Tak począwszy od samego spodu — jak jest niżej litera K — są na sukience rzucane wdrażone z drobnymi kwiatami różgi. Te przechodzą pod książeczką i po obydwóch stronach pętlic, otulając IMS i IMRA, ciągną się na naramnicach aż do kołnierzyka.

- e) Rękawki na lewój na dół spuszczonej rączce, od rączki aż do naramnicy jest rękawek — gałęzią w górę rozłożystą — wpuszczanemi kwiatkami ozdobiony. Na prawej zaś ręce (do góry wzniesionój) od rączki aż do łokcia, jest rękawek, spuszczoną na dół rozłożystą gałęzią, wdrażonemi kwiatkami uozdobiony.
- f) Przy rączkach najprzód koszulka wysunięta, potem są branzoletki wypukłe z sadzonych okrągłych klejnotów. Niżej przy rękawkach są mankietki w ząbki i bombki wypukłe.
- g) Pod lewą ręką, pod pachy, trzyma Jezus książeczkę — na znak mądrości — z krzyżykiem na środku okompatury i z ozdobami na narożnikach.
- h) Począwszy od pasania, między dwoma wążkami, gładkimi, wypukłemi brzegami — jest koszulka w czworoboczne kratki, w kształcie bielizny Rąbek batyst zwanój — wypracowana, a na niej nóżka.
- i) Głębiej, na przodku sukienki, między gładkimi, wążkami brzegami, jest dwa cale szeroki szlak, czyli piękna — z drobnych wypukłych różg i kwiatów uwita — girlanda z dwóch gałęzi, poczynająca się w rogu poły sukienki. Jedna gałąź rozchodzi się w górę do biodr, druga u spodu w koło sukienki.

k) Prócz szlaku na pole sukienki ciągnie się od spodu w górę w różne wydrażone kwiatki rozgałęziona różga, która pod książeczką przechodzi na piersi i na boki Jezusa, jak jest wyżej litera *d.* aż do kołnierzyka.

Pod spodem całego obrazu — jak tu wyżej jest litera *F. e.* — w przestrzeni 4 cale szerokiej — są napisy w całej szerzy:

1mo Literami wypukłemi, przeszło cal wysokimi, jest A. D. (anno Domini) 1854. — bo cały ten rok wyrzynałem — Dalej jest MEMENTO. OO. (omnium) F. (fidelium) D. (defunctorum) AMEN.

2do W dwóch wierszach, pół cala literami wysokimi, wpuszczanemi jest napis:

Józef Kalasanty Jakubowski, Professor, Rodak z Kazanowa (pod Wszeźnią), na cześć Boga i Najświętszej Maryi — mając lat 68, — w 1 1/2 R. (w półtora roku) wypracowałem, jako rzeźby nieuczony. Poznań mpp. (manu propria) — własną ręką — 1855. D. 4. Julii wykończyłem.

Jak już wyżej na stronie VII wspomniałem, dlatego wyrzynałem pod obrazem Poznań, ponieważ ciągle byłem mieszkańcem Poznania, chociaż to w Chojnicy wyrzynałem, a każdy zawsze lepiej wie znaczniejsze miejsce.

Przez taflę dwoma wskroś przewierceniami (w szersz ćwierci 5) są przepuszczone dwa żelazne pręty na końcach z gwintami, na których są tego przysrubowane mułterki, aby taflę ścisnęły, żeby nie pękła, bo jest z dwóch blochów złożona.

Niniejszy opis wszystkiego dopiero podług zdjętego rysu już z ukończonego wyrobu zrobiłem, i ten podług

rozsądnęj rady dałem drukować dla wiedzy i objaśnienia wyrobów.

ZMIANKA

O NIESPODZIANEM PRZEZNACZENIU MEGO ORYGINALNEGO OBRAZU
NAJŚW. MARYI CZĘSTOCHOWSKIEJ.

W roku 1853 dnia 13 Lutego — a w 67mym roku mego życia — zacząłem na papierze rysunek obrazu Najświętszej Maryi Częstochowskiej. Różne umyślone wyobrażenie coraz dalej na papierze oznaczałem, poprawiałem, zmieniałem, dopóki planu i rozkładu wzorów nie ułożyłem. Obraz Częstochowski już przez przeszło pięćset lat w Częstochowie zachowany — przemalowano po miliony razy. Więc Ja go téż — choć nieudolną i nigdy nieuczony snycerstwa — rzeźbą naśladować przedsięwziąłem. To moje postanowienie uczynilem w ołtarz poboczny do Kaczanowa pod Wrześnią, skąd jestem rodem, gdzie się tym kościołkiem i moi przodkowie i my następne rodzeństwo zajmujemy*). Ten rysunek potem na drzewo przerysowałem i w Chojnicy pod Obornikami — u mego Xiędza brata, proboszcza tamecznego — na taflí sześć ćwierci łokcia wysokię i pięć ćwierci szerokię lipowęj rznąć odważyłem się. W téj myśli Najwyższa Opatrzność nad moje spodziewanie — wykonać mi go szczęśliwie dozwoliła do $26\frac{2}{3}$ 55, w którym go przywiózłem do przyrządzenia: złoceniem, kolorytowaniem, lakierowaniem, szkłem, ramami i zasuwalnym obrazem w Poznaniu. Najprzód poddałem się — jako w religijnym przedmiocie — sądowi

*) patrz stron. 21 i 22.

JWW. Xiędza Kanonika Oficyna Kilińskiego, jako słynnego znawcy sztuk pięknych, i WW. X. Kan. Teodora Kilińskiego. Jako też artystów wykształconych: pana Sarneckiego malarza w Rzymie i w Paryżu — pana Symona w Wiedniu — pana Wojc. Zajdlera malarza i snycerza — pana Prager w Berlinie — pana nadbudowniczego (wraz rysomistrza doskonałego) Freter — pana litografa Hebanowskiego — pana Kirsztę snycerza i innych praktycznych malarzów, jako też różnych znawców rozpraw. Ci wszyscy znali mię, iż Ja nigdy nie podobnego nie robiłem. Owszem od 1812 roku i następnie byli prawie wszyscy moimi uczniami w gymnazyum w Poznaniu. Prosiłem wszystkich, aby mię swoją umiejętnością pouczyli, gdzie co w twarzach obrazu poprawić, i jak go mam dekorować. Wszyscy osobno to widząc, przecież jednogłośnie — nie tylko wszystko pochwalili, ale jeszcze — nalegali, abym ten mój religijny wyrob koniecznie JW. Xiędzu Leonowi Przyłuskiemu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu przedstawił, jako w sztukach, umiejętnościach i guście znakomicie słynnemu mężowi. Ich szczerą radę poważylem pod tym warunkiem: że powiem, iżście mi Panowie ten krok zrobić kazali. I tak też uczyniłem dla dotrzymania słowa, aby tych zacnych osób nie skompromitować, że ich życzliwej rady nie słuchałem. Dnia 28/6 55 poszedłem do JWW. Arcybiskupa i powiedziałem, że z woli Panów (których godne nazwiska wymieniłem) przybyłem najuprzejmiej oświadczyć, że bez żadnej artystowskiej nauki — tylko z natchnienia — zrobiłem obraz w drzewie Najśw. Maryi Częstoch. i ten JWW. Panu zaprezentować koniecznie mi kazali. To moje szczere wyrażenie, przychylném Arcypasterza zezwo-

leniem poważone, usposobiło mię do oczywistego przekonania, że dopełnieniem zalecenia, ani siebie, ani zacnych mężów nie skompromitowałem.

W dniu przeznaczonym $\frac{30}{6}$ rano przywiózłem z obawą zaprezentować JWW. Panu moję nieudolną dwuletnią pracę, wykonaną na masywnej drzewianej placie, którą dwaj ludzie obywatel furman, dorożkaż Wiśniewski z pomocnikami do pałacu na górne pokoje i przy obecnym majstrze stolarzu Cholewińskim na komodzie postavili, trzymając ciągle platę wprost stojącą. Przybył łaskawie Jego Excelencya, i na pierwsze odślonienie wyrobu rzekł łagodnie: „Ah! to dobre.“ Wtém opłonałem z obawy, że przecie nie na próżno zabieram Mu drogi czas mimowolnie, znając się jednak w téj pochwalę tylko do uprzejmiej grzeczności. Po rozwadze zapytany zostałem: „Podług jakich dzieł lub wzoru, lub systemu to wypracowałem?“ Ja na to: żadnej pomocy literackiej, ani artystowskiej, ani praktycznej do tego całe życie nie miałem, i nie znam. Owszém z własnej tylko imaginacyi — i to pierwszy raz w mém życiu — na gwałtowne wewnętrzne natchnienie — moje wyobrażnie (idee) na papierze odrysowałem, potem je na drzewo przeniosłem i z wolnej ręki wypracowałem. — „A jakież narzędziami?“ — Żadnych snycerskich instrumentów nie potrzebowałem; bo ich nie znam, i użyćbym ich nie umiał. Wtém cztery proste małe dłótka — umyślnie na dowód z sobą zabrane — pokazałem. To jak artystóm i znawcom, tak i JWW. Panu (niedawno z Rzymu przybyłemu) największe podziwienie sprawiło. Wpatrującego się JWW. Pasterza w rozmaitość wyobraźni ogólnych przedmiotów, ośmieliłem się prosić: czyliby mi wolno było

objawić Mu myśl moję w szczególności o każdym przedmiocie wyrobu? — „Owszem proszę.“ — Zacząłem przeto drżącym głosem wyjaśniać religijne, teologiczne, historyczne i własne pomysłowe wyobrażenie. Ale gdy to objaśnianie trafiało do JWW. Pana przekonania, nabrałem otuchy i przytomniej się wyrażałem. Bo lubo mi nie chodziło o materyalną ztąd korzyść, ale o moralną spokojność méj duszy. Zagadywany kilka razy o naukowe zasady znaczenia różnaitości wyrobów, zawsze jedno powtarzałem i to niniejszem ponawiam, że żadnych ani użyłem, ani nie odpatrzyłem, — chociaż wiele różnaitości w wielu muzeach, gabinetach, wystawach (w mych podróżach naukowych) w Europie widziałem. A prócz tego Wasza Excelencya zapewne jeszcze więcej widziałeś. — Na to rzekł: „To téż jest sztuka zupełnie oryginalna“ *). Pomimo to, ani nawet nie wiem, podług jakich artystowskich przepisów nazwaćby co trzeba. Bo ja tylko co mi stósownego na myśl do mego planu przyszło — to odrysowałem, i to téż z największą obawą (przepociwszy czasem w dwunastu godzinach pilnój roboty na dzień, i po trzy koszule od strachu, aby co z rysunku nie zepsuć) wyrobiłem. Tą naiwną — już od dawna JWW. Panu znaną moją szczerością — przekonany, po przeszło trzech kwadransach objaśnień, zapytał mię JWW. Arcypasterz: „Na jakie to wyrobiłem przeznaczenie?“ Odrzekłem: Ja tu mam tego wszystkiego opis, w którym palcem wskazałem (jak tu jest strona VI), że w ołtarz do Kaczanowa zrobiłem. Na to rzekł JWW. Arcypasterz: „Ach! to więcéj

*) Jak to wypracowanie obrazu jest własnego mego pomysłu prawdziwym oryginałem, dowodzi to; że takiego wypracowania nawet znawcy wojażery nigdzie nie widzieli.

warto.“ Wskroś mię znowu ten sąd przejął powtórzoną pochwałą. Aleć dalej słyszę: „Ofiaruj Nam to Pan na pamiątkę dla Kapituły do Tumu.“ Tu już wyraźnie uwierzyłem, że to ma mieć jakąś wartość, skoro nie tylko moralnie dla méj pochwały grzeczność, ale i materialnie na ofiarę oczywisty znajduje szacunek. Odrzekłem przeto: że to moje postanowienie nadspodzianém przeznaczeniem JWW. Arcypasterza, jako téż wielu artystów i znawców tém świetniej uwieńczoném będzie, im bezpieczniejsz w świątyni Tumu w długi czas zachowane zostanie*). Na to rzekł JWW. Arcypasterz: „Zostawże to Pan u mnie.“ Wtém odrzekłem: Ja to jeszcze z sobą wezmę dla wyczyszczenia i przyrządzenia szkła, ram i kolorytów. Ale Jego Excelencya rzekł: „Dobrze, weź to Pan Professor, ale zostaw wszystko surowo, jak jest w naturze. Ani szkła, ani ram, ani żadnych odmian nie dawaj; bo my tu już o wszystkiém zaradzimy. Tylko Pan napisz do Kapituły, aby Ona Go upoważyła w Imieniu mojem, gdzie to Pan masz w ofierze Kapitulie złożyć. My to podanie będziemy mieli w aktach, od kogo ta ofiara pochodzi. Pan zaś to Kapituły z sessyi formalne pisemne upoważnienie będziesz miał na pamiątkę.“ Tę całą rozmowę słyszeli ci dwaj zmianowani poznańscy obywatele: Wiśniewski i Cholewiński.

A tak ten mój wyrób od $\frac{26}{6}$ do $\frac{16}{7}$ — do czasu złożenia go Kapitulie — miałem w méj rocznej stancyi w Poznaniu ulica Szeroka No. 4 na 1szém piętrze. Wiele

*) Bezpieczniejsz: Ponieważ JWW. Arcypasterz mówił: „że w Kaczanowie, w drzewianym kościele mógłby ten pomnik przez ogień być zatracony, a prócz tego, w tak powszechnej parafii szkoda takiej po sobie zostawiać pamiątki.“

osób z różnych stanów, wieku, religii, płci i znaczenia raczyły mię kompaniami odwiedzać dla zwidzenia tego Maryi wyrobu. Ja każdej kompanii, od rychłej rannéj godziny, cały dzień — nie mając ani czasu zjeść — wszystko objaśniałem. Jedni przez drugich, gdzie kto mógł, w natłoku patrząc, tak spokojnie na wszystko uważali, jak gdyby nikogo w pokoju nie było. Ja zaś opowiadałem o wszystkich symbolach tém śmielój, bo się to rozgłosiło, że to już JWW. Arcybiskup tak uczył. Przychodziło co dzień i po 200 (dwieście osób na dzień). Nie wiadomi pytali powracających, co to znaczy ten zbieg ludu? i zaraz znowu po dowiedzeniu się, do mnie przychodzili. A zatém przez cały ten przeciąg czasu przeszło 2,000 z Poznania i z prowincyi widzów było. Ojcowie, niegdyś moi uczni i panie moje dawniej uczennice z Poznania i z prowincyi — wiedząc od swej młodości, że Ja rzeźbiarstwa nigdy nie robiłem, powiadali to swym dzieciom — a całując mię z swymi dziećmi w ręce, błogosławieństwem mię obsypywali. Ci zaś, co myśleli przyjsć po to, aby moje wypracowanie nicować, ganić a potem wyszydzać, zobaczywszy sam obraz, zdumiewali się nad samym wyrobem. A cóż dopiero, gdy im różne symbole i idee objaśniałem, nie mogli się wstrzymać od wyznania swego prześladowczego zamiaru, i przy licznych gościach, sami się za swą chytróść oskarżali, przepraszając mię za to — o czém ja przecie nie wiedziałem — i tém więcéj widzów mi nasyłali. Ja zaś znajomym mię od 40 lat i nieznanym prawdę powiadałem, że ja to pierwsze dzieło tak zrobiłem, i że żadnego artystowskiego zawodu nie umiem. Z tego powodu każdy z tém większém podziwieniem, z zadowoleniem, z błogosławieństwem dla mnie

i z radością odchodził, mówiąc; że, co widział, już tego nigdzie nie zobaczy. Znawcy chcieli to podać do gazet*). Ale ja prosiłem przy przytomnych osobach, aby tego nie czyniono, abym zaś niewinnie na opinii nie tracił, że dla próżnej pychy — może sam — się osławiam. Zwłaszcza, że żadnej stąd materyalnej korzyści nie pragnąłem. Powążyłem jednak tę dla mnie przysługę dopiero wtenczas, gdy już wprzód mój wyrob w Kapitulę złożę na ofiarę. Z tego powodu, dopiero po mym wyjeździe z Poznania, dnia 18/7 55 w polskich a dnia 20/7 w niemieckich gazetach raczył najtrafniej rzetelnie to umieścić — od młodzieńca mi znany WWPan Profesor Maxymilian Braun — pod nazwą: Wiadomości artystyczne. Za tę uprzejmą uczynność znowu i mnie jednego — z tysięcy Jego czcicieli — zobowiązał do powinnej Mu publicznej podziękii. Bo to jest, już to moralnie, już to materyalnie wielu biednym — (a w talenta bogatym) — artystom, wirtuozom i innym nieznanym jeniałnym osobom — bardzo potrzebne dobrodziejstwo. Chociaż i mnie — lubo mi o żaden materyalizm nie chodziło — jednak to ogłoszenie publiczne było mi bardzo potrzebne. — Moralnie. Bo jedni rozgłosili, że mi się ten obraz objawił, i ja go w téj widzialnej postawie wyrobiłem. Dru-dzy, posłyszawszy pana Sarneckiego wyrażenie się: „że to jest cudowny, czyli szczególny obraz, wzięli to, za obraz cudami wstawiony. Trzeci, że ośm lat nad nim pracowałem. Inni, że mi go JWW. Arcybiskup bardzo drogo zapłacił. A tak przez publiczne pisma każdy

*) Oświadczone mi tę przysługę podania do gazet — między innymi — przy panu Kerber, urzędniku (Buchhalterze) w Ziemstwie (w Landszafcie) w Poznaniu.

został rozsądnie zawiadomiony o prawdzie. Bo nawet były osoby, które i ten sąd o tym obrazie, — w obec licznych widzów i przy panu profesorze Braun — wydały: „Nie! nie! Pan tego obrazu sam zrobić nie mógłś, tylko Ci Najśw. Marya rękę prowadziła i dłótem kierowała.“ Mój Boże! nigdy mi podobne uwielbienia przez myśl nie przeszły, gdy to, jak mogłem, z wielką wytrwałością i po 12 godzin na dzień dłużałem. Potém mi na to uwagę zwrócono: aby dla wiedzy całego mego w tém dziele pomysłu, dać drukować cały opis. Co téż uczynilem *).

W czasie pokazywania tego obrazu poszedłem téż — jak już wiele razy w Poznaniu, podczas méj czterdziestoletniej nauczycielstwa bytności czynilem — do bożnicy w szabas na kazanie żydowskie. Wiele bardzo żydów, widzów tego obrazu (którzy mi nawet do swych kramów z prowincyi przybyłych różnych wyznań kupujących podróżnych przysyłali — donieśli o tém rabinowi. Ten mię zapewne znał z widzenia. Spostrzegłszy mię między żydami, tak na mnie w kazaniu swoją mowę zwrócił: „Że wszystkie wyobrażenie materialne są w religii „żydowskiej niczem. Żyd powinien być w swych własnych sprawach świętym żywym obrazem. A statuy, „obrazy, figury, nie powinny zdołać zastąpić jego świętych religijnych przymiotów, mówiąc: „Holz ist Holz und „bleibt immer Holz“ — to jest: Drzewo jest drzewo, i pozostaje zawsze drzewem. A ja pomyślałem: Dobrześ użył podanej Ci okoliczności.

*) Śmiało tu wyrażam godne szanownych osób nazwiska, bo wiem, że oni sami niniejszą prawdę jeszcze wiele razy oświadczyć potwierdzą.

Poznań dnia 1 Lipca 1855.
Szeroka ulica Nr. 4 Isze piętro.

Podanie o upoważnienie mię do złożenia
mego oryginalnego obrazu Prześwie-
tniej Kapituły Poznańskiej w ofierze.

Prześwietna Kapituła Metropolitalna Poznańska.

Zrobiłem w drzewie wielki obraz Najśw. Maryi Częstochowskiej. Jaśnie Wielmożny Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Leon Przyłuski, tę moją dwuletnią pracę — nietylko wysoce ocenił, ale nawet w nagrodę mych trudów — raczył w dniu 30/6 55 przeznaczyć ten wyrob za godną pamiątkę do świątyni Prześwietniej Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej, z mojem najserdeczniejszej radości zadowoleniem.

Ta moja praca w mym 68 lat wieku, bez żadnej artystowskiej nauki — wymierzona jedynie była na chwałę Boga i na cześć Najśw. Maryi w ołtarz mego miejsca urodzenia do kościoła w Kaczanowie pod Wrześnią. A zatem moje postanowienie nadspodzianém przeznaczeniem — JWW. Arcybiskupa, jako też wielu artystów i znawców, tém świetniej uwieńczone będzie, im bezpieczniej w świątyni Tumu w długi czas zachowane zostanie.

Ośmielony Przezacnych Mężów szczerem życzeniem, najuprzejmiej upraszam Prześwietną Kapitułę Metropolitalną o najlaskawsze mię do złożenia téj ofiary upoważnienie; na które tu w Poznaniu z utęsknieniem oczekiwać będę z najgłębszém uszanowaniem

Prześwietniej Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej

Najuniżeńszy Sługa

Józef Kalasanty Jakubowski

Nauczyciel Emeryt.

*Odpis Kapituły na poprzednie pod dniem 1 Lipca b. r.
podanie.*

Odpowiadając na przedstawienie Wgo Jakubowskiego z dnia 1 m. b. oświadcza Kapituła w odpowiedzi, że acz nie miała dotąd sposobności oglądać obrazu Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej wyrobionego Jego własną ręką i mozołem, z największą przecież chęcią gotową jest przyjąć tenże obraz do tutajszego kościoła Metropolitalnego i zachować go jako wzór nadzwyczajnej pilności następnym czasom, świadczący o dobrych jego chęciach.

W Poznaniu dnia 3 Lipca 1855.

Do	Kapituła Metropolitalna
Wgo Jakubowskiego	X. Kiliński (Oficyał).
Nauczyciela Emeryta	
w miejscu.	
No. 108.	

Doniesienie w gazetach o tymże Obrazie.

Gazeta (Polska) W. X. Poznańskiego No. 164
w Środę dnia 18 Lipca 1855.

Wiadomości artystyczne.

Pojaw rzeźbiarstwa, a do tego naturalnego, zachwyca obecnie w Poznaniu miłośników téj sztuki pięknej. Pan Jakubowski profesor, który uczeniem przez wiele lat w zakładzie rządowym, a zarazem w różnych zakładach naukowych prywatnych, wielkie zasługi był położył, usunąwszy się od pracy publicznej, i obrawszy sobie za siedzibę dom czcigodnego swego brata księdza Proboszcza w Chojnicy, nie przestał na tém, aby znudzony niejako tyloletnią

pracą używał sobie — *dolce far niente* — (swobody) ale czynem okazał, co wielu zapisuje, albo mówi tylko: „*ora et labora*“ (módl się i pracuj). Otóż płód Jego pracy oboje to w sobie mieści, bo wybrał sobie przedmiot święty Boga Rodzicę z dzieciątkiem Jezus, a przejęty zapewne świętością tego przedmiotu, zagrzany świętą wiarą do wytrwania i dobrego wykonania, nie uczynwszy się rzeźbiarstwem od nikogo, nie wykonawszy aż dotąd sam nic podobnego, wykończył przez upływ dwóch lat szczęśliwie pierwsze swe naturalne dzieło, które już w tym rodzaju arcydziełem nazwać można. Zobaczysz tam na każdej wstążeczce, na każdym obłoczku, na każdej obwódce misternie wypracowane przedmioty i przedmiociki, które wszystkie całości głównego pomysłu ślicznie odpowiadają; przy tém rozmaitość wszelka; nie znajdziesz tam blisko siebie dwóch równych łodyczek, nie znajdziesz blisko siebie dwóch gałązeczek z równymi listkami. Jestto na li-powém drzewie głęboko zapuszczona płaskorzeźba w części (jako twarze) rzeźba wypukła wykonana na wpuszczonej płaskości (*bas relief*), w części w zagłębieniu nietylko wysoka rzeźba (*haut relief*), ale nawet (jako nóżka u koga w jednej z draperji), rzeźba okrągło wyrobiona (*ronde basse*). Pan Jakubowski przeznaczył to swoje dzieło do kościoła do Kaczanowa pod Wrześnią, w której wsi się urodził, i w którym kościele ochrzczonym został: gdy jednak w skutek wezwania, okazał je Xiędzu Arcypasterzowi naszemu, doznał tak od Tegoż jako i wkrótce od dostojnej Kapituły, uwieńczenia swęj pracy, gdy ta wysoka władza, rozpoznawszy rzecz, wezwęła pana Jakubowskiego, aby swe dzieło, Bogu i Boskiej Rodzicy na cześć, do kościoła tumskiego złożył, gdzie obraz publi-

ecznie wystawiony będzie. Xiądz Arcybiskup znany ze swego zamiłowania sztuk pięknych, chce swym kosztem i znanym gustem dać do obrazu ramy, szkło i co potrzeba będzie.

Max. Braun.

Pofener Zeitung Nr. 166.

Freitag d. 20 Juli 1855.

In der Gazeta W. X. Pozn. wird auf ein von dem pensionirten Professor Herrn Jakubowski verfertigtes Kunstwerk aufmerksam gemacht daß für die Kirche in Kaczanowo bestimmt ist und auf den besondern Wunsch des Herrn Erzbischofs im hiesigen Dom öffentlich ausgestellt werden soll. Es ist dies ein in Lindenholz gearbeitetes Basrelief, welches die heilige Jungfrau mit dem Jesus Kinde darstellt. Der Künstler der die Kunst der Schnitzerei nie erlernt, hat an diesem Werke zwei Jahre hindurch gearbeitet und es ist ihm dasselbe dergestalt gelungen, daß es nach dem Urtheile von Sachkennern den vorzüglichsten Kunstwerken dieser Art zur Seite gestellt werden kann. Der Herr Erzbischof hat sich erboten dies Kunstwerk auf seine Kosten mit einem prachtvollen Rahmen versehen zu lassen.

Wypracowałem téż — dla Kaczanowskiego kościoła na cmentarz w 3 lata do 1855 r. Kolos Śgo Jana Nep. — z sosny — 11 łokci długi i 4 obwodu. Na wierzchu z tegoż Kolosu jest wyrobiona statua kolosalna przez anioła unoszona. Na powierzchni Kolosu jest 21 Sym-

boli religijnych ozdobionych gzypsami, girlandami, napisami i stósownemi wyrobami.

Także w 1855 Ja z Xiędzem Janem, moim bratem, Proboszczem w Chojnicy, zrobiliśmy fundacyą — przez Konsystorz Arcybiskupi przyjętą — na 4 co rok Aniwersarze w Kaczanowskim kościele, któryśmy w tymże roku — nie dla chluby tylko w ofierze Bogu i dla dobrego przykładu — przybudowali z wieżą cynkiem pokrytą.

*W 1858 X. Jan Januszowski sprawił Konsekrację
dla kościoła Kaczanowskiego*



